DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 110.

DNIA 6 MAJA 1843 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain 15.

POLITYKA.

O PRAWACH I O PRAWODAWCACH.

Żyjemy w epoce prawodawstwa, poszukiwań i reform: ludy, rządy i pojedyncze indywidua szukają sposobów do uczynienia człowieka, społeczeństw, szczęśliwemi i szczęście to widzą w dobrych prawach i w mądrych ustawach. Wszyscy mają jeden cel ale się różnią w środkach które doń wiodą. Nic rozmaitszego nad dzisiejsze polityczne i społeczne systema; porównać je zaledwo można do sekt upadających religii. Ludzkość stanęła w tym punkcie niepewności z którego koniecznie rzucić się musi w nowe życie. Czyjeż serce nie jest dziś dręczone przeczuciem i oczekiwaniem? Ktoby nie chciał przedłużenia dni swoich aby ujrzeć to co ma nastąpić? Wszyscy zwrócili wzrok w tę niepewną przyszłość, która ma coś nowego zwiastować; i jeżeli więcéj jak kiedy śledzą przeszłość, to aby na nią rzucić przekleństwo, a śpieszyć do nowego, lepszego bytu.

Wśród tylu narodów oczekujących lepszéj przyszłości, Polska staje pierwsza na widowni. Jéj wspaniała, nieszczęściami przygnieciona postać, podobna jest do wdowy, która, skrzywdzona od złych sąsiadów, opuszczona od dawnych przyjaciół, żyjąc przeszłością, całą ufność położyła w Bogu i w swych dzieciach co mają odzyskać jéj dziedzinę, wrócić jéj byt niepodległy, aby zajaśniała wśród ludów jak jutrzenka zapowiadająca im dnie pogody. Taką się Polska przedstawia w myśli narodów: ich mędrcy, ich wieszcze, ich ludzie natchnieni, widzą w Polszcze nietylko męczennicę ale zwiastunkę nowéj epoki; żyje ona w sumieniu wszystkich, nawet tych co pragną jéj zagłady: bo takie są skutki wielkiéj niesprawiedliwości!

Możeż być zwodniczą ta ogólna wiara? Nigdy! Chrystus naucza że dość jest mieć wiarę aby spełniać cuda; do zbawienia Polski nie trzeba cudów, trzeba wiary w jéj siły i poprawy w duchu.

Polacy mają silną wiarę w byt ich Ojczyzny, może nie dosyć we własne siły, ale najwięcéj im zbywa na jedności, na zgodzeniu się w środkach, do czego nie przyjdą jak przez abnegacyą, miłość bratnią i odrodzenie się moralne.

Gdybym mógł spójrzeć w twe wewnętrzne życie, szlachetny a nieszczęśliwy narodzie, pewniebym już dziś ujrzał znaczny postęp tego odrodzenia się. Bóg na cię zesłał karę w celu twéj poprawy, abyś wyszedł z męczarni odnowiony i wyprobowany jak złoto z ognia. Sprawiedliwość Boska nikogo nie minie, im kto więcéj zawinił przeciw bratu, tém dłuższa pokuta. Naród francuzki oczyścił się ze swych win przez własne żelazo, ty odnosisz karę z obcéj ręki. Cierpiałeś wśród siebie domową niewolę * musisz znosić obcą; nie lubiłeś porządku, zgody, teraz kto inny w domu twoim gospodaruje, rozkazuje i słuchasz. Dzieliłeś się na stany, na panów i poddanych, nieprzyjaciel zrównał wszystkich, wszystkich okuł w jedne kajdany. Upokorzenie które znosisz jest ku twéj poprawie, twoja moralność jest dziś wyższa jak przed twym upadkiem; inaczéj nawet rozumiesz miłość ojczyzny. Poprawy i odrodzenia się twego nieraz już dałeś dowody; od czasu twoich usiłowań wybicia się na niepodległość, każde twe poruszenie było coraz silniejsze, co raz większą obejmowało massę: * przewiduję że ostatnie będzie straszne.

W łonie Polski jak i innych narodów odbywa się obecnie wielka praca, odrodzenia przez zmianę zasad społecznych; wprawdzie wróg zamknął szczelnie granice, ale wyobrażeń nie wstrzymają ani straże, ani komory celne: największym nieprzyjacielem rewolucyj społecznych jest własne usposobienie mieszkańców. Jestże Polska w tém położeniu? twierdzenie byłoby nierozsądne, zuchwałe: w podobnéj rewolucyi cała nadzieja jéj była. Jeżeliby naród polski mógł swobodnie objawiać swoje wyobrażenia, jużbyśmy dziś ujrzeli wielkie onego owoce: nigdy żaden inny nie wyprzedził go w szlachetności. Niewola kmiecia nie była nigdy tak poniżającą w Polszcze jak w innych europejskich państwach. ** Przez konstytucyą 1791 r. uczynił on to dobrowolnie, co gdzie indziéj mieczem trzeba było zdobywać. Posiadał on spokojnie od pięciu wiekow swobodniejsze polityczne prawa od tych, do których inne narody ledwo dziś przyszły po długich rewolucyach i wojnach domowych: nanieszczęście prawa te nie były rozciągnięte do wszystkich mieszkańców, lecz to była wina czasu, temu nieludzkiemu prawu hołdowały wszystkie narody.

Powiedziałem zaczynając że żyjemy w epoce ustawodastwa i reform; widzimy to u wszystkich narodów które mogą działać niepodlegle. Jeżeli w téj ogólnéj pracy Polska jawnie nie może brać udziału, to część jéj synów wolnych nie jest wcale z tyłu innych. Któż, w rzeczy saméj, wśród nas nie pisał lub nie zastanawiał się nad ustawami zmierzającemi nie tylko do uorganizowania Emigracyi, ale nawet do uorganizowania przyszłego kraju? Kto jest coby nie rozmyślał nad tem jakieby mogły być najzbawienniejsze dla Polski prawa?

Wśród takiego usposobienia, kiedy wola pojedyncza ma na przyszłość ginąć w woli ogólnéj, która sformułowana w prawo, w ustawę, ma jedna panować i rozkazywać massom; niech mi wolno będzie przedstawić zastanawiającéj się publiczności kilka myśli i uwag o *prawach*, a głównie z jakiego źródła mają być czerpane i kto je ma stanowić.

Jak religja określa stosunki człowieka z Bogiem, tak prawo określa stosunki człowieka z człowiekiem: pierwsza czerpa swe przepisy w niebie, drugie na ziemi, w przyrodzeniu. Prawodawca nie tworzy praw ale je objawia: to co już istniało, co było w umysłach wszystkich, czego potrzeba powszechnie czuć

* W prawdzie uczony Autor *Porównania Trzech Konstytucyi* twierdzi (str. 50.) że w Polszcze *niewoli* nigdy nie było, wszelako stanu naszego chłopa nie można nazwać prostą *służebnością*. Zgadzam się że nie była to niewola taka jaką rozumieli Rzymianie, lub jak ją jeszcze dziś rozumieją na Wschodzie, lub w kolonjach co do Murzynow, ale niemniéj była to i jest *de facto* prawdziwa *niewola*, albowiem chłop uważany za własność posiadacza gruntu na którym jest osiadły, może być sprzedany z tymże gruntem.

* Patrz Historyą wojen Konfederacyi Barskiéj, 1792, 1794, 1809, 1812, 1831 i porównaj je z sobą.
** Patrz Historyą i prawa lenne średnich wieków Anglii, Szkocyi, Francyi, Niemiec.

się dawała a co było zostawione do woli, zostaje ujęte w przepisy, zamienia się w prawo i staje się zobowiązującém dla każdego. Nie prawo przeobraża, kształci naród, ale ono samo jest obrazem ukształcenia narodu; pokaż mi prawa jakiego państwa, a powiem czém ono jest. Przy tém twierdzeniu obstaję mocno, wśród nas bowiem jest pospolite mniemanie, że za pomocą praw można naród zrobić złym lub dobrym, potężnym lub słabym. Jest to błędne mniemanie, mianowicie względem istniejących, starych społeczeństw; nie prawo ale religja, moralność, oświata i wrodzone przymioty czynią z narodów to czém one są: prawo tylko utwierdza i wprowadza wżycie powszechne usposobienie narodu. Może okoliczność nadzwyczajna, człowiek nadzwyczajny wstrząść chwilowo narodem i wytrącić go ze zwykłych kolei jego życia, ale to będąc przechodowe, nie może służyć za prawidło. Najczęściéj prawa stanowione przez tych nadzwyczajnych ludzi, lub w nadzwyczajnych okolicznościach, upadają razem z nimi, zostawując po sobie świetne albo ponure wspomnienia. W zwykłym trybie rzeczy, mianowicie w krajach wolnych, prawo jest wypływem usposobień i potrzeb narodu; jeżeli niema tego charakteru, to będzie nie zrozumiane, nie potrzebne albo tyrańskie.

Stosownie do rozmaitych ludzkich czynności prawo się dzieli na kilka rodzajów: *prawo przyrodzone* którém się rządzą wszystkie żyjące stworzenia; *prawo polityczne* albo *publiczne* którém się rządzą państwa; *prawo cywilne* kierujące prywatne stosunki obywateli i *prawo karne* służące za sankcyą poprzednim. Są jeszcze inne prawa; jako to: *prawo handlowe, administracyjne, prawa wojskowe, prawo narodów;* ale każde z nich mając którykolwiek z charakterów praw wyż wymienionych, pod ich podział podchodzi.

O prawie przyrodzoném niewiele ma do powiedzenia; jest ono bardzo proste, odwieczne, niezmienne. Właśnie w skutek prawa przyrodzonego każde stworzenie szuka pokarmów potrzebnych do jego życia, broni się od napaści, unika śmierci; w skutek tegoż prawa płcie się zbliżają, wydają płód sobie podobny, hodują go i bronią aż do chwili kiedy potrafi się obejść bez pomocy rodziców. Zwierzęta ślepo są posłuszne temu prawu; człowiek nie zawsze.

Dłużéj się zastanowię nad prawem politycznem; to będąc podległe namiętnościom ludzkim, rozlicznym okolicznościom i zmianom, jest niezmiernie dowolnie przez każdego tłómaczone i bardzo często z małem pojęciem rzeczy.

(d. c. p.)

J. F. Kołosowski.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

POSIEDZENIE TOWARZYSTWA LITERACKIEGO W DNIU 3 MAJA.

Towarzystwo Literackie Polskie obchodziło tego roku, jak poprzednich, rocznicę 3 Maja zwykłém posiedzeniem; mielibyśmy zbyt mało do mówienia o téj uroczystości, gdyby przez usta P. Mickiewicza nie przemówił do zebranych ziomków Towiański, założyciel nowéj sekty *Illuminatów* pomiędzy nami. Prócz téj okoliczności która wzbudziła ogólną ciekawość, wszystko się odbyło w sposob najmniéj zajmujący.

O godzinie drugiéj, ciasna i nizka izdebka Biblioteki Polskiéj, *rue des Saussaies*, n. 3, kilkudziesięciu osobami płci obojéj napełnioną została. Niedostatek krzeseł dawał się czuć wielu ziomkom zmuszonym stać przeszło dwie godziny, wśród wielkiego gorąca. Za stołem siedział Xiąże Czartoryski, przewodniczący jako Prezes Towarzystwa. — Innych lat Xiąże korzystał z téj sposobności do zrobienia politycznego przeglądu bieżących dziejów sprawę naszą obchodzących, lub do popierania mniéj lub więcéj zręcznego *królewskich* swoich widoków: dziś głębokiém milczeniem pokrył to wszystko, i ani słowa o sprawach bieżących Europy nie nadmieniwszy, zajął się czytaniem przez półtory godziny, nieskończonéj a do znudzenia rozwlekłéj biografii ś. p. Niemcewicza. Praca ta Xięcia Czartoryskiego, która jest wypłaceniem się zmarłemu mężowi za jego własne biografie dwóch Czartoryskich niedawno ogłoszone, z natury swojéj nie powinna była mieć miejsca na roczném, niejako publiczném zebraniu, mogąc być przyzwoiciéj pod sąd członków Towarzystwa oddaną na zwykłém ich posiedzeniu. — Xiąże uwiadomił nas że ogólna składka na wspólny pomnik grobowy Niemcewicza i Kniaziewicza wynosi około 12,000 fr., i że kraj prawie żadnego dotychczas nie wziął w niéj udziału.

Nie wiemy czemu przypisać tę zwłokę która się prawie zamieniła w gorszącą obojętność. Kiedy Emigracya, w pocie czoła swego pracując na kawałek chleba, mogła z pomocą cudzoziemców, przyjaciół sprawy polskiéj, zebrać do 12,000 fr., wieleż to tysięcy słusznie należałoby się spodziewać z kraju?

Pomnik ten będzie wzniesiony na starym smętarzu w Montmorency, w okolicach Paryża, ulubionych przez świetnéj pamięci mężów. Życzeniem komissyi trudniącéj się monumentem, jest wyryć na nim nazwiska emigrantów których śmierć nam wydarła na obcéj ziemi, i tych których jeszcze podoba się Bogu zabrać do swojéj chwały, przez ten ciąg dalszéj walki z wrogami ojczyzny naszéj. Wreszcie, uwiadomieni zostaliśmy o zafundowaniu w kościele Montmorency mszy żałobnéj za dusze Niemcewicza i Kniaziewicza, tudzież za zmarłych w Emigracyi, która się będzie odprawiać w dzień wzięcia Warszawy. Tu Xiąże przystąpił do czytania żywota J. U. Niemcewicza: skreśliwszy jego młodzieńcze lata, kiedy przyszedł do oceniania epoki podziałów Polski, zauważył: że główne powody upadku Polski znajdują się w jéj niedostateczném, dyplomatyczném, polityczném i specyalném ukształceniu, tudzież w słabnięciu stopniowém katolickiéj wiary, bez któréj nie może być w narodzie wiary we własne jego siły i samoistność. Podzielamy zupełnie to ostatnie zdanie Xięcia wyrzeczone z uczuciem potrzeby i przekonania, lecz dodamy że nie od polityki zacząć należy w narodzie ale od religii, to jest że nie religia polityce służyć powinna, ale polityka religii. Wtenczas zaczną się ludzie kształcić pomyślnie w pracach specyalnych, wtenczas będziemy mieli biegłych ludzi stanu i oręża, godnych zaufania dyplomatów; inaczéj nie damy religii przystępu do życia publicznego i świętokradzko ograniczymy jéj działanie do życia prywatnego i do rzeczy podrzędnych. Tu leży kamień grobowy Polski, zrozumiejmy to raz przecie a potrafimy go odwalić.

Zaledwo skończył swoje czytanie xiąże Czartoryski, powstał Pan Mickiewicz i tak się wyraził co do myśli, o ile potrafiliśmy zapamiętać:

Bracia! wszystkie kształty Polski, cała jéj przeszłość, całe jéj życie dziś zniknęło; znikły jéj instytucye, urzęda, dawne nazwy, słowem wszystko czém była na tym świecie: jeden znak tylko pozostał, to jest krzyż, do którego ludzie dziś powracać, dziś garnąć się usiłują. Odzywam się do was w uczuciu mojém do waszych uczuć, i tak słuchajcie przemówienia mojego.

Dziś kościoł obchodzi święto *Podniesienia Krzyża* *; w tym dniu Polska podniosła krzyż swój i skojarzyła się z niebem; w tym dniu niebo się z ziemią ożeniło! Podnieścież tedy bracia krzyż swój w duchu waszym!

Jak pojedynczy człowiek zapiera się niekiedy samego siebie, wyrzeka się swojego powołania i przeznaczenia, tak i narody, tak i Polska nie chciała być sobą, zaparła się siebie, wolała naśladować, gdyż łatwiéj naśladować niż być sobą.

Nie szukajcie w książkach, w historyi, w katedrach, w naukach specyalnych, w dyplomacyi, środków odrodzenia waszego, ale szukajcie ich w sercach waszych.

* Nie podniesienia, ale *znalezienia.*

(Przypisek Redakcyi).

Jak smutno patrzyć na to młode pokolenie goniące za wyobrażeniami cudzoziemskiemi! Jakiegoż tu środka użyć? Czy książki im poszlecie, to odpowiedzą wam, że je czytali; czy ich uczyć będziecie, to odpowiedzą, że naukę waszą posiadają. Gdyby Polska zbawioną być mogła na téj drodze, przez wytrwałość, przez rozum i politykę, gdyby byt jéj był przywiązany do nauk specyalnych i dyplomacyi, dostojna rodzina Czartoryskich dawnoby ją zbawiła (?). Słowami Eneasza rzec mogę: « Gdyby Troja mogła być zbawioną, byłaby przez ciebie. » Ale widzicie bracia, że mimo to wszystko Polska upadła i powstać nie może, jeżeli nie zerwie zupełnie z przeszłością, jeżeli się nie odrodzi w duchu.

Naród nasz nie chciał zrozumieć swego wysokiego powołania: czego nie chcieliście sami dokonać, to wrogi za was robią, niszcząc garby towarzyskie którémi karki wasze są porosłe; ale te garby pozostały jeszcze w duchu; dla czego nie chcecie ich się pozbyć i przyjąć stopnie do jakich w duchu sposobni będziecie?

Bóg rządzi narodami i jako wódz najwyższy rozkazujący duchom narodów, tak Polskę przycisnął, żeby z niéj dobyć sił ostatnich.

Wszystkie cierpienia i katusze, wszystkie jęki, łzy i krew milionów ludzi są niczém w porównaniu z tém co się znajduje w tym jednym wyrazie: *Polen, Palak, Polak!* O gdybyście odrodziwszy się w duchu tak jęknąć mogli!

Ale się odrodzić nie można nie umarłszy, nie ma życia gdzie nie ma śmierci; nie byłoby bez niéj wielkiego dzieła zmartwychwstania Pańskiego: słowami więc świętemi powiem: « śmierć wtedy umarła kiedy na drzewie umarło życie. »

Na cóżby się przydało burzyć świat cały, bez tego zburzenia bowiem nie będzie Polski, gdyby miał być na globie przywrócony jeden *drobny* naród na wzór innych!

Nic trudniejszego bracia jak zrozumieć *teraźniejszość*, żyjemy w wielkiéj teraźniejszości, wśród wielkiéj zagadki. Żaden naród odgadnąć nie może jakie jest przeznaczenie jednego młodzieńca którego wśród roskoszy i dostatków, troska twarz zorała. Teologowie starać się będą pojmować rozumem, wy zaś uczuciem.

Ewangielia na dzień dzisiejszy mieści dla nas wielką naukę. « Był w narodzie dawniéj świetnym dziś nieznanym możny pan imieniem Nikodem, który szukał objaśnienia się u Chrystusa, a nie śmiał się udać do niego w dzień, aby co o nim nie powiedziano na dworze Heroda, lub w synagodze. Nikodem taką odebrał odpowiedź od Chrystusa: « Tyś jest nauczycielem w Izraelu a tego nie wiesz. »

Herod także szukał środków w swoim rozumie, chciał cywilizować żydów i zrobić z nich Rzymian, zakładał im cyrki i sprowadzał gladiatorów. A jednak na cóż się to wszystko przydało? Na co się przydały świetne nawet Machabejczyków zwycięztwa? Żydzi się nie odrodzili dlatego że chcieli poprawić stary kościół, a Chrystus przyszedł nie dla naprawy starego, ale dla zbudowania nowego.

Z tego co wam przed chwilą powiedziano, widzicie bracia dlaczego Leopold umarł w epoce najpomyślniejszéj dla Polski; dlaczego podług myśli głębokiéj Rhuliera, wiatr pomyślny służył zawsze na morzu Czarném flocie rossyjskiéj, i flotę turecką odpierał; dlaczego tyle usiłowań, zabiegów, prac i ofiar było dotąd daremnych?

Wszystko będzie daremném póki się nie odrodzicie w duchu. Ale cóż jest to odrodzenie się w duchu? Na to pytanie każdy z was znajdzie odpowiedź w głębi uczucia swojego.

Połóżcie zatem koniec rozterkom waszym i pogodźcie się. Albowiem żadne dobro wyniknąć nie może z partyj waszych, które są wszystkie nacechowane pychą, nienawiścią i niewolą, któréj każdy z ich członków poddać się musi.

Skończywszy swój głos P. Mickiewicz nagle opuścił zgromadzenie. Przymówienie się to P. Mickiewicza utwierdza nas w zdaniu o jego dzisiejszéj błędnéj wierze: ogranicza się do tych głównych punktów które wypływają wszystkie z jego nowych zasad religijnych: Polska ma jedyny środek zbawienia w *duchu* swoim, w jego podniesieniu i odrodzeniu się; powinna szukać światła, doświadczenia, nauki, w *uczuciu*; powinna wierzyć temu który nowy kościół ma budować, to jest Towiańskiemu, i udawać się do niego w dzień nie zaś w nocy jak Nikodem do Chrystusa, nie zważając na to co ludzie mówią, umarzając zupełnie przeszłość swoją; na nic bowiem nie przydałoby się burzyć świat cały dla przywrócenia na globie *jednego drobnego narodu jak Polska*, gdyby ona miała być taką jak inne narody. Polska tedy jest rzeczą podrzędną, Messyanizm jest główną, ona jest narzędziem messyanizmu który świat ma przemienić. Gdyby sposoby ludzkiemi Polska miała się zbawić toby rodzina Czartoryskich zbawiłaby ją— Dosyć jest przytoczyć tych kilka myśli dla przekonania się o fałszywym i zgubnym kierunku który mniemany mistrz nadał Mickiewiczowi; z katolika i Polaka zrobił z niego heretyka i sławianina. Widzimy w téj okoliczności nowy dowód jak dalece wniektórych ziomkach katolicka wiara jest słabą, lada sektarz może ją wywrócić!

Po P. Mickiewiczu P. Barzykowski zaczął swoją lekturę wśród ruchu wychodzących słuchaczów: o ile dał się zrozumieć ten szanowny dygnitarz Towarzystwa Literackiego, zdaje nam się że to było zdanie sprawy z czynności tegoż Towarzystwa. Ciekawych odsyłamy do książki teraz ogłoszonéj: *Zdanie sprawy z dziesięcioletnich prac Tow. Lit.* które powodowane swoją wrodzoną skromnością tak się wyraża o sobie i o swoich pracach: « Skromne w ocenianiu siebie Towarzystwo nasze, prawie uczące się raczéj, niżeli uczone, używało nawet przez dwa pierwsze lata na obradach swoich *mowy francuzkiéj, obiecując sobie rychléj nabyć tym sposobem wprawy w języku*, który stał mu się niezbędnym w obranym zawodzie, a zwłaszcza wśród zawiązanych z cudzoziemcami stosunków. » Szanowne tedy Towarzystwo Literackie uczyło się przez dwa lata po francuzku, jednak przez 10 lat żadnego dzieła nie wydało ani po francuzku, ani po polsku. Niektórzy z członków stali się autorami i to szczególnie broszur i ulotnych artykułów. Wypłaciliśmy już dawniéj hołd pamięci temu szanownemu Tow. * i do tych kilku słów ograniczamy się.

Xiąże Czartoryski zamykając posiedzenie oświadczył iż żałuje nieobecności P. Mickiewicza z którym w rzeczach głównych się zgadza. Ciekawi jesteśmy w czemżeto xiąże podziela zdanie P. Mickiewicza? czy nie wyłącznie to które ma nasz poeta o jego rodzinie?

KORRESPONDENCYA.

Nevers, 21 kwietnia 1843 r.

Szanowny Redaktorze!

« Z gazety twojéj dowiedzieliśmy się najpierwéj o apostazyi i potwarzy rzuconéj na całą Emigracyą przez P. Mirskiego, na twoje tedy ręce przesyłamy naszą prostestacyą.

Pomijając czyn haniebny apostazyi Mirskiego jako jemu osobisty i żadnéj solidarności nie mający z Emigracyą, zostawujemy go sądowi opinii, ale przeciwko temu tylko protestujemy, co każdego z nas w liście Mirskiego osobiście dotknęło, i przeciwko czemu każdy emigrant zdaniem naszém protestować powinien, by najjaśniéj okazać, że zarzut Mirskiego Emigracyi uczyniony, jakoby gotowi byli wszyscy iść w jego ślady gdyby niebyli utrzymywani przez kilku menerów, jest zarzutem kłamliwym i potwarzą.

Chciéj, Szanowny Redaktorze, umieścić tę naszą protestacyą w najbliższym Numerze Twojego Dziennika.

Przyim przy téj okazyi zapewnienie szacunku i życzliwości bratniéj.

Napoleon Gostkowski, Major.

« My niżéj podpisani Polacy mieszkający w mieście Nevers, przeczytawszy w Dzienniku Narodowym, N. 105, list Mirskiego do swego syna, pisany z Paryża pod datą 20 lutego b. r., zaczynający się od słów: « *Depuis quelques mois* » a kończący się na słowach « *la benédiction que j'aurais meritée* », zdumieliśmy się rozmyślając do jakiéj to ohydy i śmiałości złe prowadzenie się, swawola i niczém nieograniczona zarozumiałość doprowadzić może. Nic innego jak ta zarozumiałość i chciwość znaczenia zgubiły Górowskiego, taż sama przyczyna działała i na Mirskim. Rojąc sobie ogromne pretensye do znaczenia i bogactw, ci Panowie najhuczniejszymi byli patryotami,

* Obacz N. 77, str. 308.

gdy tym sposobem mniemali sobie drogę utorować do honorów i znaczeń; lecz długa, ciągła Emigracya i do niéj przywiązana nędza, kamieniem probierczym dla ich duszy była, a oczekiwaniem długiém zniecierpliwieni, z najpierwszych patryotów, najpierwszymi zapisali się zdrajcami. Brzydzić się nimi musi i sam Car moskiewski, a my ze wzgardą i litością na tę hańbę spoglądamy.

« Jednakże apostazyą Mirskiego bez odpowiedzi zostawilibyśmy, gdyby ona nie zawierała najnikczemniejszego kłamstwa i potwarzy na całą Emigracyą rzuconéj. I tak, odważył się on powiedzieć : « *Tous ceux qui se respectent ont résolu de suivre ma voie franche, et seraient prêts à me charger d'implorer la clémence Impériale, s'ils n'étaient pas victimes de quelques meneurs ambitieux, pervers et imbéciles.* » Jest to wielka potwarz i zuchwalstwo, gdyż wszystkim wiadomo że od początku naszéj Emigracyi nikomu się jeszcze nie udało, ani partyi ani pojedyńczemu człowiekowi, zdobyć honor *de méneur de l'Emigration.* Widać że żadnego przewodnictwa dotąd Emigracya nie uznała potrzeby, kiedy żadnemu nie uległa, a chociaż może ze strony politycznéj to jest błędem, dowodzi jednak najlepiéj, wyższego ducha moralnego i wpojonéj miłości dla kraju w całéj Emigracyi, gdy od 12 lat, drugi dopiero przykład po Górowskim Mirski nam daje, odstąpienia honoru i wiary przodków dla błahéj łaski wroga.

« Przeciwko tedy téj potwarzy protestujemy jednogłośnie, zostawując karę zbrodni Mirskiego sądowi opinii. »

Nevers, dnia 10 kwietnia 1843.

(Podpisano) : Wydżga, major. — A. Tyszka, major, dawny dowódzca pułku jazdy Augustowskiéj. — Meyzner, major. — Alexander Wężyk. — W. Cabert. — Leyko. — Wyleżyński. — Celiński. — Kamiński. — Konstanty Machwitz. — Bukowiecki. — Radoński. — Baksza. — Mikulicz. — A. F. Zarzecki. — Leon Drewnicki, major. — Budzieński. — Piotrowski. — Rapacki. — Teofil Górski. — W. Gasztoft. — Bendomański. — Hilary Żabokrzycki. — F. H. Biegański. — Karol Paszkiewicz, (Belwederczyk). — Józef Dobrowolski. — Napoleon Gostkowski, major sztabu.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Znajdujemy w ostatnim numerze Trzeciego Maja, podług nowego systemu tego pisma, wspomniane nazwisko założyciela naszego dziennika pokilkakrotnie. Raz na zawsze odpowiadamy że podobna polemika jest niegodną ludzi rozsądnych, a tym bardziéj że żadnego powodu przytaczania nazwiska nie ma Pana Hr. Platera : podziela nie on jeden zdanie Dziennika Narodowego o osobie P. Matusewicza, która sciągnęła na siebie uwagę publiczną z powodu swoich stosunków z renegatem Mirskim i z ambassadą rossyjską, i którego nazwisko ogłoszone zostało pierwszy raz przez Trzeci Maj. Dziwi nas to że P. Matusewicz nie tłómaczy się z tak ważnego zarzutu, sciągającego *zasłużone* i szkodliwe dla niego posądzenie, lecz jako Polacy, choć jego osobiście nie znamy, cieszymy się z oświadczenia publicznego ogłoszonego w Trzecim Maju, że mieni się być wiernym katolickiéj wierze i Ojczyźnie.

— W tymże dzienniku znajduje się zabawne oświadczenie dwóch wyznawców nauki Towiańskiego, nie mogących z powodu tego daléj należeć do redakcyi i administracyi naszego dziennika. Błaha ta okoliczność, jeżeli może zasługiwać na jakąkolwiek uwagę, to jedynie z powodu tego rozdwojenia religijnego. P. Wrotnowski który jako *główny redaktor* położył zasługi w naszym dzienniku w walce dwuletniéj ze stronnictwami, a mianowicie z fakcyą dynastyczną, zgłosił się do Trzeciego Maja dla sprostowania redakcyi uwiadomienia ogłoszonego o jego wyjściu z Redakcyi Dziennika Narodowego. Prawda że P. Wrotnowski podał do naszego Dziennika w innych nieco wyrazach uwiadomienie o którém mowa, lecz równie jest prawdą że Redakcya Dziennika Narodowego oświadczyła Panu W. że jeżeli chce aby o nim była wzmianka, umieści tylko to co było ogłoszoném i *komunikowaném mu na piśmie*, co jest również rzeczywistą prawdą, to jest, że Pan W. od 1 Kwietnia do żadnego z dzienników emigracyjnych nie należy. A ponieważ Pan W. przed ogłoszeniem uwiadomienia nie reklamował, to uwiadomienie wydrukowaném zostało. Dyrekcya zaś zawsze i w każdym razie aż nadto miała dla niego wyrozumiałości której jego obowiązkiem było stac się bardziéj godnym. — Inny wyznawca sekty Towiańskiego Pan E. Januszkiewicz, skarży się że bióro administracyjne naszego dziennika przeniesione zostało do domu gdzie przed kilku latami miał swoją kięgarnię; nie wiedzieliśmy że z tego powodu nie wolno mieć obok drukarni bióra dziennika. Jednak niech się pocieszy Pan Januszkiewicz, tak niedogodném miejsce się to okazało że bióro, jakeśmy już dawno donieśli, przeniesioném zostało *ostatecznie* pod Numer 15 przy tejże ulicy. W numerze 1 kwietnia donieśliśmy o zmianie adresu; nikt nie mógł czytając pomylić się i wziąść ulicę *des Marais S.-Germain* za ulicę *de l'Echaudé* gdzie się znajduje księgarnia Polska. Że zaś stosunki P. Januszkiewicza z Dziennikiem Narodowym, bez których się wybornie obejść zdoła, istnieją wbref temu co P. Januszkiewicz ogłosił, najlepszym dowodem jest to, że mamy w ręku od daty 1go kwietnia jego ogłoszenia księgarskie podawane do tego dziennika, a co większa *administracya* i *kassa* kursu literatury sławiańskiéj, wydawanego staraniem i kosztem Dyrekcyi Dziennika Narodowego, *znajduje się* dziś jeszcze w ręku P. Januszkiewicza.

— Trzeci Maj ze zwykłą swoją parcyalnością umieściwszy paszkwil xiędza Trepki w swoich kolumnach, nie umieścił odpowiedzi którą on wywołał. Mamy nadzieję że nie będziemy więcéj zmuszeni zajmować się tego rodzaju szczegółami. Niech każdy z nas idzie swoją drogą, niechże sobie organ dynastyczny potwarza, my zaś każdemu sprawiedliwość starać się będziemy oddawać, powodowani jedynie uczuciem prawdy i narodowości.

— Powiedzieliśmy że xiądz Trepka zamiast usprawiedliwienia się z zarzutu uczynionego iż jest w stosunkach z Mirskim, ogłosił paszkwil w Trzecim Maju. Posądzenie które na siebie sprowadził że jest złym Polakiem stwierdza się nową okolicznością : kiedy Pan W. Zamojski interpellował go z tego powodu, odpowiedział, o ile nam wiadomo w tych wyrazach : « Czy to Panowie macie jeszcze *jaką nadzieję* że Polska będzie zbawioną? » Godziłoż się przyjmować w piśmie polskiém reklamacyą, a tém bardziéj paszkwil od podobnego człowieka? Xiądz Trepka usunięty z klubu źle zaczyna być widziany w Towarzystwie Dobroczynności dam polskich którego jeszcze jest członkiem : spodziewać się należy iż nasze damy dłużéj pobłażać mu nie będą.

— Czytamy w artykule Pani Sand o kursie literatury sławiańskiéj, umieszczonym w *Revue indépendante* przed nie wielu dniami, i bardzo przyjaznym dla P. Mickiewicza : « Ce qui reste de débris da la Pologne monarchique et catholique s'étonne, s'indigne et s'alarme de voir le poète de son héroisme et de ses espérances s'engager dans des voies inconnues. »

— Nazwiska Polaków przybyłych z Kaukazu o których wspomnieliśmy, którzy staraniem konsula fraucuzkiego w Beyreuth zostali przyjęci na statek *la Surprise* są następujące : Stanisław Górski z 5 pólku piechoty, Jan Sask z 2 p. Jan Saczek z 4 p. Piotr Adamowicz z 2 Ułanów, MarcinSiekierski z 7 piechoty.

— Jeden z dziennników emigracyjnych podaje do wiadomości : iż *Ludwik Gajewski* jeżdżący po zakładach jako *comis-voyageur* księgarski jest ajentem fakcyi dynastycznéj, i stara się werbować nowych wyznawców. « Kto położy na spiskowym akcie przysięgi podpis, należy już do związku, mniejsza o przekonanie, o *konduitę*, o osoby. »

— *Errata.* W N. 107, w. 22, str. 429 zamiast *wychowania publicznego*, być powinno *wyznania kalwińskiego*. — Wiersz 37, zamiast *der studiums*, ma być *des akademishen Studiums*.

— Bióro administracyjne Dziennika Narodowego, znajduje się *rue des Marais Saint Germain*, N. 15. — Zgłaszać się należy *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy.

— Z dzisiejszym Numerem Dziennika Narodowego wyszły z druku półarkusze 27 i 28 Kursu pierwszoletniego Literatury Sławiańskiéj, i zajmują lekcyą 35 i część 36 (4go i 11go czerwca 1841 r.). Spodziewamy się wkrótce cały ten kurs ukończyć.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.